



Misje Salezjańskie

6/2017 (180)
listopad – grudzień



UKRAINA

Salezjanie nad Morzem Czarnym

strona: 6-10

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20

02-829 Warszawa

tel.: 22 644-86-78

fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl

adopcja@misjesalezjanie.pl

wolontariat@misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

www.misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa

PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714

swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa

PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926

swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA

redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska

Izabela Paszke

Małgorzata Dadej

Dorota Pośpiech

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Świętujemy życie

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-10

Prosto z misji

Opowieści z odeskiej Narni

Dorota Pośpiech

11-13

Adopcja na Odległość

Szkoła za wszelką cenę

S. Evelyn Chisanga FMA

14-15

Korespondencja

Argentyna: S. Ewa Potaczek FMA

Mongolia: Ko. Krzysztof Gniazdowski SDB

16-17

Życzenia na Boże Narodzenie 2017

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Wyjdź z domu

Renata Wasilewska MWDB (Kazachstan)

Belgijska wrażliwość

Martyna Kuczyńska MWDB (Zambia)

22-23

Duchowość salezjańska

Słodycz (dobroć-miłość)

– droga życia duchowego

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-27

Projekty misyjne

28-29

Ze świata

30-31

Ogłoszenia

DZIELENIE SIĘ CHRYSTUSEM

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,
w Orędziu na Światowy Dzień Misyjny tego roku papież Franciszek napisał, że „młodzi są nadzieją misji. Osoba Jezusa i głoszona przez Niego Dobra Nowina nadal fascynuje wielu ludzi młodych. Szukają oni dróg, na których można urzeczywistniać męstwo i porywy serca w służbie ludzkości”.

We wrześniu i październiku br. przyjmowaliśmy zapisy kandydatów na wolontariuszy misyjnych. Kilkadzie-
siąt młodych osób rozpoczęło formację w ramach Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco przy naszym Ośrodku. Wszyscy pragną poznać Chrystusa z bliska i nieść Go w każdy zakątek ziemi.

Bycie chrześcijaninem nie jest podążaniem tylko za jakąś ideą, ale jest życiem z Chrystusem i w Chrystusie – jest dzieleniem się Chrystusem, pomaganiem innym w spotkaniu Go w różnych kontekstach życia.

Młodzi ludzie oddają swój czas, zapał, serce, część swojego życia, aby poświęcić się dla innych na misji w formie wolontariatu. Wszyscy chrześcijanie młodzi duchem, bez względu na wiek, okazują solidarność wobec wyzwań i nieszczęść świata. Bogu niech będą dzięki za to, że nie brakuje wrażliwych serc, które duchowo i materialnie wspierają salezjańskie dzieło misyjne.

Dzień Misyjny jest dobrą okazją do tego, aby uświadomić sobie swoją misję we wspólnocie Kościoła. W ubiegłym roku przeprowadziliśmy kampanię społeczną zatytułowaną „A jaka jest Twoja #Misja?”. W tym roku poszliśmy krok dalej, a właściwie zaproponowaliśmy wykonanie siedmiu kroków w kampanii „Boso z misją #7steps”.

Niepokalana Dziewica Maryja, Matka Ewangelizacji, która przez pokorne TAK wypowiedziane Archaniołowi Gabrielowi przyjęła Słowo życia, niech na czas Adwentu i Bożego Narodzenia stanie się dla nas natchnieniem w życiu Ewangelią na co dzień.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

W tym miejscu pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się bądź nadal się włączają w naszą kampanię, wspierając projekt 514. Zebrane fundusze posłużą na zakup wyprawek szkolnych i leków oraz dożywianie ubogich dzieci z Joypurhat w Bangladeszu, gdzie pracuje nasz misjonarz, ksiądz Paweł Kociołek. Spot filmowy promujący akcję oraz więcej informacji na ten temat można znaleźć na naszej stronie internetowej oraz w mediach społecznościowych. Zapraszam do odwiedzania!

Ks. Jacek Zdzieborski

Każdy nowy początek
to biała stronica.

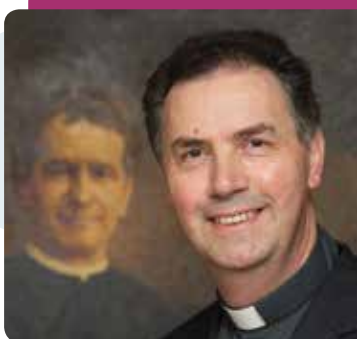
Nieograniczona ilość
możliwości na horyzoncie
codziennego życia.

Niewiarygodny dar,
który nazywamy czasem.

Oto pewne starożytne opowiadanie. Mistrz twierdził, że posiada księgę zawierającą całą wiedzę dotyczącą Boga. Nikt nigdy nie widział tej księgi, aż do momentu, kiedy odwiedził go pewien uczony. Po wielu usilnych prośbach wyciągnął księgę od mistrza. Wziął ją do domu i otworzył z niecierpliwością. Każda stronica książki była biała, niezapisana. Wrócił do mistrza i mruknął: „Ależ ta księga jest pusta”. „Wiem” – odpowiedział z zadowoleniem mistrz. – „Ale zobacz, jak wiele sugeruje!”.

Każdy nowy początek to biała stronica. Nieograniczona ilość możliwości na horyzoncie codziennego życia. To całkiem naturalne, że każdego ranka jest świt, że jesteś zdrowy, że będziesz miał wiele dobrych okazji, że będziesz mógł zrobić to czy tamto. Ale nie zawsze tak jest i nie u wszystkich. **Każdy dzień to ziarenko piasku, które przesypuje się w klepsydrze życia. Gdy spada, to już na zawsze.** Ale w tym ziarenku, którym jest dzisiaj, są nieskończone możliwości, relacje, spotkania, sukcesy. I to jest ten niewiarygodny dar, który nazywamy czasem. Arabskie przysłowie mówi: „Każdego ranka zwracam twarz do wiatru i sięję. Siać nie jest trudno, ale potrzeba odwagi, by iść naprzód, stawiając czoła wiatrowi”.

Świętujemy życie!



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Kilka dni temu, pewien 80-letni człowiek świecki zwierzył mi się, że całe swoje życie przeżył z pasją, wycisnął swoje dni, jak wyciska się cytrynę lub winogrono, chcąc uzyskać cenny sok. Był to człowiek świetnie wykształcony i religijny. Nie mówił o jakimś szalonym życiu, o ciągłym niezadowoleniu z szukania nie wiadomo czego. Mówił o pasjonującym doświadczeniu bycia panem własnego życia – tego cennego, niesamowitego i fascynującego daru, który jest największym darem Pana Życia. Złota zasada mówi: **Idziemy przez świat tylko jeden jedyny raz.** A zatem każde dobro, które możemy uczynić albo życzliwość, którą możemy komuś okazać, podejmijmy od razu. Nie zostawiamy tego na później, nie zaniedbujemy, bo nie przejdziemy przez ten świat po raz drugi.



Chcę podzielić się z Wami ciekawą refleksją na temat czasu. Istnieje Bank, który każdego ranka przelewa na twoje konto 86.400 euro. Każdej nocy usuwa całą kwotę twojego salda, która nie została wykorzystana w ciągu dnia. Każdy z nas ma konto w tym Banku. Jaka jest jego nazwa? – Czas. Każdego ranka ten Bank ofiaruje ci 86.400 sekund. Każdej nocy kasuje tę „kwotę” i dolicza ją do sumy nieodwracalnych strat. Ten Bank nie posiada sald ani nie zezwala na transfery. Każdego dnia otwiera ci nowe konto. Każdej nocy kasuje saldo dnia. Jeśli nie korzystasz z codziennego depozytu, twoja strata. Chcesz zrozumieć wartość roku, zapytaj o to studenta, który stracił rok studiów. Chcesz zrozumieć wartość miesiąca, zapytaj matkę, która urodziła przedwcześnie. Chcesz zrozumieć wartość tygodnia, zapytaj wydawcę tygodnika. Chcesz zrozumieć wartość godziny, zapytaj zakochanych, którzy czekają na spotkanie. Chcesz zrozumieć wartość minuty, zapytaj podróżnego, któremu właśnie uciekł pociąg. Chcesz zrozumieć wartość sekundy, zapytaj kogoś, kto właśnie uniknął wypadku. Chcesz zrozumieć wartość tysięcznej części sekundy, zapytaj sportowca, który zdobył srebrny medal na Olimpiadzie. Doceńmy zatem każdą chwilę, którą żyjemy. Doceńmy ją jeszcze bardziej, jeśli możemy dzielić ją ze szczególnymi

ludźmi, którzy zasługują na nasz czas. Nie zapominajmy: czas na nikogo nie czeka. Ale dla nas, wierzących, jeszcze ważniejsze jest to, że wiemy, iż czas jest tylko miarą tego daru, jakim jest życie. Wspólnego daru, jaki za darmo otrzymujemy od samego Boga, by dzielić się nim z bliźnimi. We współistnieniu możemy odnaleźć prawdziwe szczęście.

Drodzy Czytelnicy, nie pozwólcie, by Wasze życie mijało byle jak. **Życie jest piękne. Świętujcie je.** Weźcie odpowiedzialność za swoje wybory. Pamiętajcie zawsze, że jesteście cudem. Zachowajcie Waszą wiarę, Waszą godność, Waszą prawdość. I bądźcie szczęśliwi.

Odessa to miasto
portowe na Ukrainie.
Leży nad Morzem
Czarnym.

Żyje tu ponad 130
różnych narodowości.

Napływ ludności
z różnych stron świata
spowodował powstanie
mieszanki etnicznej,
kulturowej i wyznaniowej.

Największym plusem
wielokulturowości jest
tolerancja. Największym
minusem portowego
charakteru miasta są
niechlubne statystyki
zachorowania na AIDS.

Odessa to miasto biznesu. Biznes ma zapisany w DNA, dlatego unika konfliktów. Bo wojna nie sprzyja interesom. Tutaj ludzie bardziej martwią się o kurs dolara niż kryzys ekonomiczny wewnątrz kraju. Odessa to miasto międzynarodowe. Od zawsze współżyły tu różne narodowości, każda według swoich tradycji. Polacy, Afgańczycy, Chińczycy, Syryjczycy, Wietnamczycy – to tylko niektóre z nich. Odessa to największy port na Ukrainie. Pełni funkcję centrum przeładunkowego, zwłaszcza po utracie dostępu do krymskich portów. Dzięki temu poziom życia mieszkańców jest wyższy niż w innych częściach Ukrainy, a trwające działania wojenne nie są bezpośrednio odczuwalne. Są też negatywne skutki takiego stanu rzeczy. Okręg odeski zajmuje pierwsze miejsce wśród zachorowań na AIDS i gruźlicę.

OPOWIEŚCI Z ODESSKIEJ KARNI



ks. Michał Nuckowski
dyrektor wspólnoty
i proboszcz w Odessie



Otoczeni chruszczowkami

Nadmorskie centrum miasta to wielopiętrowe hotele, ekskluzywne wystawy sklepowe i zadbane deptaki otoczone zielenią. Im dalej w głąb miasta, tym więcej biednych dzielnic mieszkaniowych. Tam krajobraz wygląda zupełnie inaczej. Zamiast świeżo wymalowanych, wysokich hoteli sterczą obdrapane, czteropiętrowe bloki. Zamiast szklanych wystaw, do bloków przylegają rozsypujące się balkony. Zamiast kwiatów, wokół chodników wyrastają blaszane garaże.

W jednej z takich dzielnic pracują salezjanie. Pierwszy salezjanin, który postawił nogę na odeskiej ziemi (wtedy jeszcze należącej do Związku Radzieckiego), to ksiądz Tadeusz Hoppe. Ten polski misjonarz pojawił się w Odessie w 1958 roku. Pracował w parafii Świętego Piotra, która jako jedyna nie została wtedy zamknięta. Podczas gdy inni katolicy księża byli zamykani w więzieniach, zsyłani na Sybir albo nawet zabijani przez sowiecką władzę, ksiądz Tadeusz uniknął aresztowania. Przez 33 lata – do czasu, kiedy zaczęli przyjeżdżać nowi współbracia – pracował sam. Przez większość tego okresu był jedynym kapłanem katolickim w całej Odessie. Za jego sprawą wierni odzyskali w 1991 roku świątynię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, która w czasach komunizmu była wykorzystywana jako hala sportowa.



ks. Michał Wocial
obecnie posługuje w Żytomierzu



Salezjańska placówka misyjna mieści się przy ulicy Malinowskiego 35A. Wokół niej piętrzą się tzw. chruszczowki, czyli budynki mieszkalne wybudowane w czasach Chruszczowa, ówczesnego przywódcy ZSRR. Te czteropiętrowe bloki, ze względu na tani i mało solidny sposób budowania, były przeznaczone do użytku na 25-30 lat, z czego minęło już... ponad 60. Dla salezjanów, którzy na całym świecie posługują wśród najbardziej potrzebujących, dzielnica ta jest miejscem, w którym mogą wypełniać swoją misję.



Salezjańska Narnia

Salezjanie w Odessie prowadzą parafię, oratorium (rodzaj świetlicy środowiskowej), kompleks edukacyjny i bursę dla chłopców. W czasach komunistycznych w budynku, który należy teraz do wspólnoty, istniało przedszkole, działające przy jednym z zakładów przemysłowych. Po upadku Związku Radzieckiego i bankructwie zakładów, przedszkole przestało spełniać swoją funkcję. Salezjanie postanowili dać mu drugie życie i nazwali je Narnia. Nazwa miała wywołać bezpośrednie skojarzenia z książką „Opowieści z Narnii” C. S. Lewisa, w której autor nawiązywał do chrześcijańskich idei. W taki sposób udało się przyciągnąć uczniów i ich rodziców. W 2008 roku salezjanie założyli szkołę podstawową o tej samej nazwie.

Dla salezjanów praca
w środowisku wielokulturowym,
gdzie wyznanie katolickie jest
mniejszością, nie jest łatwa.

Salezjanie w Odessie od samego początku pracują w kontekście międzywyznaniowym. Narnia jest idealnym przykładem ekumenizmu. Katolicy zakonnicy prowadzą szkołę podstawową razem z protestantami, a dokładnie – z Kościołem Prezbiteriańskim: „Budynek i organizacja należą do nas, a oni prowadzą swoją politykę kadrową. Trochę się nam dziwią, że przyjmujemy inne dzieci niż katolickie, ale nasz styl salezjański jest właśnie taki. My nie ukrywamy, kim jesteśmy” – mówił ksiądz Michał Wociał, który przez 11 lat pracował w Odessie. Obecnie funkcję dyrektora wspólnoty i proboszcza pełni ksiądz Michał Nuckowski, pochodzący z Ukrainy. W szkole i przedszkolu jest 170 dzieci. Wszyscy uczniowie codziennie rano przed rozpoczęciem nauki modlą się wspólnie modlitwą Ojciec Nasz. Wszystkich obowiązują zajęcia z etyki chrześcijańskiej. Przedmiot prowadzą siostry salezjanki, siostra Anna i siostra Krystyna. Inni nauczyciele pracują zgodnie z systemem księdza Bosko.



Ewangelizacja po wietnamsku

W tym samym budynku, co szkoła i przedszkole, mieści się także internat dla studentów. Mieszkają tu chłopcy od 17 do 25 roku życia. Podobnie jak w przypadku szkoły, wśród nich są osoby różnych wyznań. Obecnie, na 14 chłopców, 11 z nich to katolicy. Wychowankowie są nie tylko różnych wyznań, ale także narodowości. Przez 10 lat istnienia bursy mieszkali tu Ukraińcy, Polacy, Chińczycy, Ekwadorczycy, Hindusi. Razem z nimi jest tu na stałe salezjański wychowawca. Chłopcy mają swój regulamin. We wtorki punktem obowiązkowym jest uczestnictwo w katechezie i modlitwie. W ciągu tygodnia podopieczni mają osiem godzin do odpracowania. Ale regulamin to nie tylko obowiązki. Jeden z zapisów mówi o tym, że trzy razy w roku organizowane są wycieczki. Wspólne wyjazdy to okazja do integracji i pogłębienia relacji. Nie tylko tych interpersonalnych, ale także relacji z Bogiem.



Oprócz działalności edukacyjnej salezjanie mają swoje obowiązki duszpasterskie. Na placówce działa kaplica Świętego Jana Bosko, w której księża codziennie odprawiają Eucharystię. Siedem kilometrów dalej znajduje się parafia Świętego Piotra. Msze Święte odprawiane są tam w czterech językach: polskim, rosyjskim, ukraińskim, angielskim. Wcześniej były także po francusku i wietnamsku. Ksiądz Michał Wocial przez trzy lata odprawiał tam Mszę Świętą w języku wietnamskim: „Języka nie znałem. Znak krzyża umiałem na pamięć, a resztę czytałem. Chyba rozumieli, bo odpowiadali” – mówił ksiądz Michał.



Lola Titowa

Dla salezjanów praca w środowisku wielokulturowym, gdzie wyznanie katolickie jest mniejszością, nie jest łatwa. Dlatego każdy sukces ewangelizacyjny jest powodem do radości. Jednym z takich „sukcesów” jest Lola Titowa. Dziewczynka spacerowała z psem niedaleko placówki. Podczas jednego z takich spacerów zagadnął ją ksiądz Witalis Krzywicki, salezjanin [red. 24 czerwca 2017 roku wyświęcony na biskupa, obecnie ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej]. Opowiedział jej, na czym polega oratorium i co się tutaj dzieje. Lola, która miała wtedy osiem lat, powiedziała, że przyjdzie następnym razem. Od tamtej pory przychodziła regularnie, została animatorką, uczestniczyła w różnych akcjach. W taki sposób poznała wiarę katolicką: „Lola ma rodziców, którzy są ateistami z założenia – niewalczącymi, nieochrzczonymi. Dlatego potrzebowała trochę czasu, aby poznać Pana Boga. Wreszcie w wieku 15 lat poprosiła o chrzest, ale jej rodzice byli przeciwni. Poczekala więc do 18 lat i jeszcze raz złożyła prośbę. Przygo-

towaliśmy ją do chrztu, który miał miejsce w 2008 roku” – opowiada ksiądz Michał. Lola chciała zostać dyplomatą i uczyła się w szkole dyplomatycznej. Ostatnio wyszła za mąż. Obecnie mieszka z mężem w Barcelonie.

Oratorium w Odessie składa się z grupy dziecięcej i młodzieżowej. Nastolatki od 16 roku życia przychodzą do oratorium o 18:30 i zostają do 22:00. Mogą uczestniczyć w treningach, zajęciach zorganizowanych albo po prostu wypić kawę lub herbatę, porozmawiać. Oratorium to także skauci i wolontariat Don Bosco. Wolontariusze odwiedzają więzienie i szpital psychiatryczny, zbierają odzież i meble dla najbardziej potrzebujących.

Ksiądz Michał Nuckowski rozpoczął pracę w Odessie w ubiegłym roku. Przyjechał tu z samej Moskwy, gdzie posługiwał w katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP. Po wyjeździe z Odessy swojego imiennika – księdza Wociała, który obecnie posługuje w Żytomierzu, objął funkcję dyrektora wspólnoty i proboszcza parafii Świętego Piotra. Na pytanie, co według niego jest najważniejsze w pracy salezjanów w Odessie, odpowiada: „Służyć młodzieży, do której jesteśmy posłani”.

Salezjanie w Odessie nie bez powodu nazwali swój kompleks edukacyjny Narnią. Ten motyw towarzyszy ich codziennej pracy z dziećmi i młodzieżą. Podczas realizacji swojego misyjnego wyzwania zdają się wołać do swoich podopiecznych: „Narnio, Narnio, Narnio, przebudź się! Kochaj. Myśl. Mów. Bądź chodzącymi drzewami. Bądź mówiącymi zwierzętami. Bądź uduchowionymi wodami”.

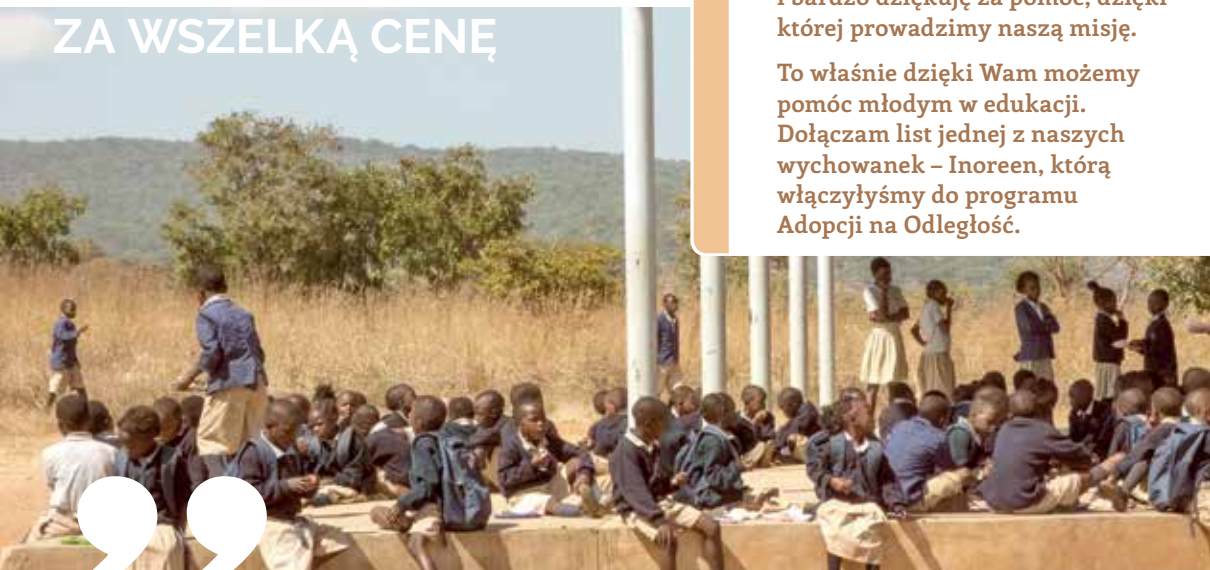


Dorota
Pośpiech



SZKOŁA

ZA WSZELKĄ CENĘ



„Nazywam się Inoreen. Mam 17 lat. Jestem Zambijką. W rodzinie jest nas siedmioro, czterech chłopców i trzy dziewczyny. Razem z moim bratem bliźniakiem jesteście najmłodsi z całego rodzeństwa.

Urodziłam się 2 listopada 2000 roku w małej wiosce Donald. Mój tata trudnił się drobnym handlem, a mama zajmowała się domem. Kiedy skończyłam sześć miesięcy, moi rodzice rozwiedli się. Do tej pory nie wiem dlaczego. Bardzo cierpieliśmy. Prawie umarliśmy z głodu, bo nie mieliśmy za co kupić jedzenia. Jedyne co mogła zrobić mama, to sprzedawać pomidory. Pomagała jej moja starsza siostra, która z koszykiem na głowie chodziła po ulicach.

Kiedy tata nas zostawił, mój najstarszy brat miał 12 lat. Musiał przerwać szkołę, bo nie mieliśmy pieniędzy. Zaczął sprzedawać parafinę. Robił wszystko, żeby móc wrócić do szkoły. Kiedy ja skończyłam sześć lat, nie poszłam do szkoły, choć bardzo chciałam się uczyć. Chciałam zarobić na naukę, ale nie udało się. Tata nas nie odwiedzał. Nigdy nie pomyślał, aby posłać nas do szkoły, choć posłał do niej dzieci kobiety, z którą się związał. Nowa partnerka mojego taty nienawidziła moich braci. Uniemożliwiała im kontakt z ojcem, a on, nie wiem dlaczego, godził się na to.

Drodzy Ofiarodawcy!

Przesyłam pozdrowienia z Mansy i bardzo dziękuję za pomoc, dzięki której prowadzimy naszą misję.

To właśnie dzięki Wam możemy pomóc młodym w edukacji. Dołączam list jednej z naszych wychowanek – Inoreen, którą włączyliśmy do programu Adopcji na Odległość.

Mama bardzo cierpiała, że nie możemy się uczyć. Postanowiła iść do miasteczka Chinsanka, żeby sprzedawać tam kassawę i zarobić pieniądze na naukę dla nas. Niestety, kiedy nie było jej w domu, z powodu obfitych opadów deszczu zawalił się dach naszej chaty. Prawie tydzień mieszkaliśmy w domu bez dachu. Pieniądze, które mama zarobiła, trzeba było wydać na remont domu. Wtedy zdecydowała się poprosić ojca o pieniądze na szkołę dla nas, ale on powiedział, że już nie jesteśmy jego dziećmi i dlatego nie musi nas wspierać. Mama bardzo to wszystko przeżywała. Często byliśmy głodni. Modliłam się i prosiłam Boga, aby zesłał nam pieniądze na jedzenie.

W końcu mama postanowiła, że postara się o pracę u salezjanów. Udało się. Zaczęła żyć na misji. Moi bracia także zaczęli tam pracować i dzięki temu mogli wrócić do szkoły. Pamiętam księży Michała i Andrzeja, którzy pomogli im w edukacji.

Ja też marzyłam o szkole. Razem z bratem bliźniakiem zaczęliśmy przychodzić do salezjańskiego oratorium. Niedawno parafii księży pracują też siostry salezjanki, które prowadzą szkołę. Kiedy miałam osiem lat, była tam siostra Ewelyn Chisanga, która zaprzyjaźniła się z moją mamą i bardzo pomogła mojej rodzinie. Niech Bóg jej błogosławi. Chciała posłać nas do szkoły, bo wiedziała, jak bardzo ja i mój brat chcemy się uczyć. Kupiła nam szkolną wyprawkę i zaprowadziła do pierwszej klasy. Niektórzy uczniowie z naszej klasy byli „bogatsi” od nas i obrażali nas. Mimo tych nieprzyjemnych sytuacji nigdy się nie poddałaliśmy, bo kochaliśmy szkołę. Wielu nauczycieli rozumiało nas i dobrze traktowało.



Do szkoły salezjańskiej chodziłam aż do siódmej klasy. Aby przejść do ósmej, czyli dostać się do ang. secondary school, musiałam zdawać egzaminy. Czesne za tę szkołę jest wyższe. Nie mieliśmy pieniędzy, aby pokryć koszty mojej nauki, nawet częściowo. Wtedy drugi z moich braci zaczął robić cegły. Niestety pieniądze, które chciał przeznaczyć na naszą naukę, ktoś mu ukradł. Wtedy znowu pomogli nam siostry.

Do szkoły nosiłam stary zużyty plecak i stare buty, przyjaciele pomogli mi z książkami. Byłam szczęśliwa, że mogę się uczyć. Szkołę kończyłam o 16:30. Od rana do końca lekcji nic nie jadłam. Nie miałam ze sobą jedzenia, bo z domu nie było co wziąć. Czasem przyjaciele dzielili się ze mną tym, co przynieśli. Choć było trudno, podeszłam do egzaminu na koniec dziewiątej klasy i zdałam. Miałam najlepszy wynik w szkole. To była wielka radość.

Bieda to jedno
z największych wyzwań,
z jakimi muszą zmierzyć się
młodzi ludzie.

W szkole była nauczycielka, która bardzo mnie lubiła. Dawała mi pieniądze, jedzenie, ubrania i wiele innych rzeczy. Później okazało się, że była satanistką. Chciała mnie kupić i sprowadzić na złą drogę. Dziękuję Bogu, że nie dałam się wciągnąć w to wszystko z powodu biedy.

Ciężkich sytuacji, przez które przeszłam, było o wiele więcej, ale nie jestem w stanie pisać o wszystkim. Wiem, że Bóg kocha mnie i moją rodzinę. Teraz jestem w dziesiątej klasie. Nigdy się nie poddam i ukończę szkołę, choćby nie wiem co.

Tata o nas zapomniał, ale my nie zapomnieliśmy o nim. Nadal kocham ojca, mimo, że on nas nie kocha. Wierzę, że kiedyś to się zmieni.

Bardzo Wam dziękuję za pomoc. Inoreen”.

Inoreen opisała w skrócie lata swoich bolesnych doświadczeń. Dziewczyna dobrze się uczy. Nauczycielka, o której wspomniała, wykorzystywała jej biedną sytuację. Na szczęście Inoreen pochodzi z silnej rodziny katolickiej, którą mama głęboko zawierza Matce Bożej. Wierzmy, że Maryja uchroniła dziewczynę przed zgubnymi skutkami tego podstęp. Nauczycielka została już usunięta ze szkoły.

Bieda to jedno z największych wyzwań, z jakimi muszą zmierzyć się młodzi ludzie. Wielu z nich boryka się z wielkim ubóstwem, tracąc wiarę w Boga. Wpadają w różne niebezpieczne pułapki, w ręce ludzi, którzy należą do sekt lub innych destrukcyjnych grup. Dlatego módlcie się za naszą młodzież.

**Dziękuję wszystkim
Darczyńcom,
którzy pomagają
naszym dziewczętom
i chłopcom z Mansy
w Zambii.
Niech Bóg Wam
błogosławi!
Dziękuję!**

**Siostra Evelyn
Chisanga FMA**

S. Ewa Potaczek FMA

Serdecznie wszystkich pozdrawiam. Do napisania paru słów przynagla mnie **wdzięczność za dar modlitwy**, która płynie do nas za pośrednictwem Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, za życzenia święteczne i czasopismo „Misje Salezjańskie”. To wszystko dociera nawet na koniec świata.

Puerto San Julian liczy około 18 tysięcy mieszkańców. Jest tu jedna parafia i dwie kaplice, a tylko jeden kapłan. W naszej wspólnotie są trzy siostry, dwie Argentynki i ja, Polka. **Prowadzimy szkołę dla dzieci i młodzieży w wieku od 4 do 18 lat.** Większość czasu spędzam w szkole i w duszpasterstwie. Dużą radość sprawia mi apostołstwo w jednej z kaplic pod wezwaniem księdza Bosko. Prowadzimy tam grupę misyjną dzieci i młodzieży. **Jest to bardzo uboga dzielnica miasteczka.** Jej mieszkańcy przybyli tu w poszukiwaniu pracy i godniejszych warunków



Pracę misyjną w Argentynie, a dokładnie w Patagonii – w Puerto San Julian, **rozpoczęłam w lutym 2016 roku.** Na długo pozostanie w mojej pamięci patagoński wiatr, który mnie przywitał, i który szaleje tu dość często. Mieszkańcy miasteczka przyjęli mnie bardzo serdecznie, co pomogło mi poczuć się jak w rodzinie. Gdziekolwiek się pojawia, wszędzie towarzyszy mi życzliwość ludzi i uśmiech.

życia. Większość z nich pochodzi z północnej Argentyny i Boliwii. Pracują za niewielkie wynagrodzenie, więc żyją skromnie. Oprócz braków ekonomicznych mają wielkie braki religijne. Często są nieochrzczeni. Bywa, że sakrament chrztu rodzice przyjmują razem ze swoimi dziećmi.

Pole pracy jest wielkie, a nas tak mało. Potrzeba łaski Pana, ale i wielu Jego ewangelizatorów, aby dotrzeć do wszystkich. O to codziennie prosimy Pana.

Puerto San Julian, 8 lipca 2017



KORESPONDENCJA Z MONGOLII

Brat Krzysztof Gniazdowski SDB

W niedzielę 10 lipca br. w tutejszej katedrze biskup Venceslao Padilla CICM, prefekt apostolski w Mongolii, przewodniczył Mszy świętej z okazji **25-lecia ustanowienia delegatury apostolskiej w Mongolii**. Ksiądz Padilla przybył do Mongolii wraz z dwoma innymi kapłanami w 1990 roku. Dwa lata później ustanowiono tu delegaturę apostolską.

W uroczystej Eucharystii uczestniczyło wielu przedstawicieli zgromadzeń zakonnych pracujących w Mongolii, nuncjusz apostolski z Korei, któremu podlega Mongolia oraz przedstawiciele lokalnych organizacji współpracujących z Kościołem katolickim.

List gratulacyjny z okazji jubileuszu przesłał m.in. papież Franciszek. Po Mszy świętej i posiłku w naszych budynkach Don Bosco odbył się uroczysty koncert przygotowany przez przedstawicieli wszystkich parafii oraz różnych grup. Na koniec misjonarze pracujący w Mongolii zaśpiewali hymn, który ułożyli specjalnie na tę uroczystość.



Wszyscy uczestnicy (około 1,5 tysiąca osób) otrzymali na pamiątkę okolicznościowe kubki, czapki oraz koszulki z nadrukiem.

Obecnie Kościół katolicki w Mongolii liczy około tysiąca ochrzczonych. Tworzy go sześć oficjalnie zarejestrowanych parafii i cztery kaplice, które ubiegają się o status kościoła. Pracuje tu około 80 misjonarzy z różnych krajów. Może to niewielkie liczby, ale świadczą o tym, że pomimo wielu trudności ze strony władz lokalnych, rozwijamy się.

Obchody 25-lecia rozpoczęły się już w sierpniu ubiegłego roku, kiedy to **pierwszy diakon z Mongolii przyjął święcenia kapłańskie**. Studiował wtedy w seminarium w Korei, a obecnie pracuje w tutejszej katedrze. W przyszłym roku będzie święcony drugi diakon z Mongolii, który teraz kończy studia teologiczne w Korei.

Ułan Bator, 26 lipca 2017

Kochani Misjonarze, Misjonarki, Wolontariusze,
Darczyńcy i Sympatycy misji salezjańskich!

Życzymy, by w każdym z Was narodził się Bóg,
który przez Was zanieśie innym
miłość, pokój, zgodę i zrozumienie.

Wam i Waszym Rodzinom
– Błogosławionego 2018 Roku!



Warszawa,
Boże Narodzenie 2017

Padnijmy na kolana,
to Dziecię to nasz Bóg,

Witajmy swego Pana;
wdzięczności złożmy dług.

Z modlitwą u stóp
Bożej Dzieciny

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego w Warszawie

wraz z salezjanami, siostrami salezjankami
i pracownikami SOM



W dniu wyjazdu na misję, podczas Eucharystii, usłyszałam czytanie o powołaniu Abrahama. „Bóg rzekł do Abrahama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem»” (Rdz 12,1-3). Wyjechałyśmy. Dwie wolontariuszki. Cel: Kazachstan – kraj dziewięć razy większy od Polski, gdzie tylko około 2% ludności to katolicy. Pracowałam w parafii pw. Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Pawłodarze. Wyjeżdżając, byłam nastawiona na regularny czas pracy, stały rytm dnia.

Teraz już wiem, że w pracy na misji czas liczy się zupełnie inaczej. Każdy dzień różni się od poprzedniego. Plany zmieniają się co chwilę. Przekonałam się, że na misję przygotowywałam się nie tylko przez rok formacyjny, ale dużo, dużo wcześniej. Wszystkie umiejętności, które kiedyś zdobyłam, ale nie wykorzystywałam w mojej codziennej pracy, przydały się na wolontariacie. Na misji robiłam też rzeczy, o których nigdy bym nie pomyślała, że je potrafię.

Najczęściej jeździłam do wiosek oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów, gdzie księża odprawiali Msze Święte i udzielali wiernym sakramentów. Później był czas na чай (herbatę) i rozmowy z tymi, którzy przyjmowali nas w swoich domach. Tworzyłyśmy „podwórkowe oratorium” dla dzieci, bawiłyśmy się i poświęcałyśmy im swój czas. Rozstania po takim dniu były zawsze wzruszające.

Renata WYJDŹ Z



Renata Wasilewska
wolontariuszka MWDB,
pracowała na misji
w Kazachstanie

Ale na misji potrzebny jest także pracownik fizyczny. Pomagałam zatem przy remontach, przy malowaniu kaplicy w Akcy. Sprzątałam klasztor siostr klarysek, który jest w trakcie budowy. Pomagałam przy zakładaniu szalunku i wylewaniu schodów – to jedna z moich nowo nabytych umiejętności! To wielka łaska od Boga, że poprzez tę pracę mam swój mały wkład w wielkim dziele. Jeszcze z betonem na ubraniu biegłam pomóc siostrze w kuchni, w przygotowaniu obiadu, czasem nawet dla 14 osób. Mimo ogromu zajęć zawsze znajdowałyśmy czas na rozmowy, wspomnienia, dzielenie się przeżyciami dnia.

Pod koniec dwumiesięcznego pobytu w Pawłodarze razem z siostrą Walentyną ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi zorganizowałyśmy лагерь (czyt. lagier), czyli obóz dla dzieci i młodzieży parafialnej. Osobom znającym historię, słowo to może kojarzyć się bardzo negatywnie, ale my złamałyśmy ten stereotyp.

W Kazachstanie był to akurat czas szkolnych wakacji. Dziewczynki, które przyjechały do nas z wiosek, mieszkały w domu parafialnym przy starej kaplicy. Dziewczynki z miasta przychodziły przez tydzień do parafii i spędzały czas z nami. To był najpiękniejszy czas misji! Kolejny prezent od Boga! Uśmiechy dziewczynek!



DOMU



Mimo, że znałyśmy się już wcześniej, to na początku obozu dało się wyczuć nieśmiałość. Dla wszystkich była to nowa sytuacja – dzieciaki nie były u siebie, ale szybko przyzwyczały się. Każdy dzień na obozie rozpoczynaliśmy wspólnym posiłkiem, a stałym punktem dnia była Msza Święta ze śpiewem. Wcześniej robiliśmy próby dla scholi. Organizowaliśmy zabawy, wycieczki, przedstawienia teatralne. Były oczywiście katechezy, a wieczorami, tuż po kolacji, „słówko na dobranoc”.



Razem z Kasią, drugą wolontariuszką, opowiadałyśmy krótkie historie o świętym Janie Bosko. Chciałyśmy pokazać tym młodym ludziom, że Janek Bosko, podobnie jak oni, nie miał dzieciństwa, ale dzięki Jezusowi osiągnął wiele i dalej działa, a Maryja Wspomożycielka jest z nami każdego dnia i troszczy się o nas wszystkich. Zakończenie obozu pokazało, jakim błogosławieństwem byłyśmy dla tych dzieci.

Podczas naszego wolontariatu misyjnego w Zambii spotkałyśmy wiele osób, których otwarte serca, pogoda ducha i wytrwałość w działaniu zrobiły na nas duże wrażenie. Tym większe, że byli to ludzie młodzi, odbiegający od stereotypu współczesnych, zapatrzonych w siebie, szukających wygody jednostek.



Martyna Kuczyńska
wolontariuszka MWDB,
pracowała na misji w Zambii



BELGIJSKA W

W połowie lipca do Kabwe przyjechało siedem młodych dziewcząt z Belgii: Jozefien, Ine, Louise, Karlyn, Lisa, Hannah oraz Jirky. Wolontariuszki ukształtowane w duchu salezjańskim wniosły wiele radości i zapału do pracy. Początkowo były trochę przestraszone (trzy z nich nie miały jeszcze 18 lat), ale szybko się zaaklimatyzowały i zakochały w Afryce. Ich „szefowa” przyjechała do Kabwe po raz czwarty. Z przejęciem opowiadała nam, jak bardzo tęskniła za dziećmi z oratorium i jak ogromnie się cieszy, że wciąż ją pamiętają.



Ksiądz Michał Wziętek, dyrektor wspólnoty salezjańskiej w Kabwe, powierzył im odpowiedzialne zadanie: zaprojektować bramę wjazdową do Ichiloto – wielkiego terenu w Makululu, na którym mieści się szkoła, oratorium i dom dziecka. Tylko one i my wiemy, jak dużo wysiłku je to kosztowało. Pracowały w pełnym słońcu, przez cały czas z uniesionymi rękoma. Musiały przełknąć łyżę żalu i okazać pokorę, gdy trzeba było zamalować napis i zacząć jeszcze raz od początku, tak, aby wszystko wyszło perfekcyjnie. Pomimo zmęczenia, po całym dniu pracy, najszybciej jak się dało wracały do oratorium w mieście, żeby spędzić trochę czasu z dziećmi.

W ostatnim tygodniu ich pobytu, szefowa – Jozefien zabrała dziewczyny i nas do swojego przyjaciela. Był nim niepełnosprawny od urodzenia chłopiec – Moses. Dziewięć białych dziewczyn – „musungu” zrobiło na mieszkańcach slumsów Makululu niemałe wrażenie.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, zobaczyłyśmy domek zbudowany z pustaków, który wyglądał lepiej niż pozostałe chatki z gliny i strzechy. Przed domem, na ziemi siedział chłopiec, a właściwie dwudziestokilkuletni mężczyzna. Na pierwszy rzut oka widać było, że jest niepełnosprawny. W pobliżu leżał kanister z wodą i brudna ścierka. Poza tym nie było nic więcej. Moses nie był w stanie nawet odganiać się od wszechobecnych much. Przez cały dzień siedział na zewnątrz. Czekał na matkę, która pracowała, aby zapewnić byt sobie i jemu.

Nie jestem w stanie opisać zmiany, jaka zaszła w twarzy tego chłopca, gdy usłyszał głos Jozefien. W jednej chwili się ożywił, rozpromienił. Użył wszystkich sił, aby kolejno podać nam swoją dłoń. Nikt z nas nie wątpił, że Moses rozpoznał swoją przyjaciółkę i pragnął ją przywitać tak serdecznie, jak tylko mógł. Prężył się do nas, wydawał radosne dźwięki, pokazywał za pomocą kciuka, że u niego wszystko w porządku. W tym czasie szefowa z Belgii, wzruszona do łez, przypominała mu wspólnie spędzone chwile, gdy z innymi wolontariuszami budowała dla niego ten dom.

Martyna RAŹLIWOŚĆ



Ich wpatrzone w siebie oczy wyrażały więcej niż słowa. Widziałyśmy w nich czystą miłość, pełną akceptację i zaufanie.

Do oratorium w mieście wracałyśmy szczęśliwe, bogatsze w tak głębokie doświadczenie.

Kończymy serię felietonów o świętym Franciszku Salezym. W 450. rocznicę urodzin patrona salezjanów przypominamy sobie główne rysy jego duchowości.

Mówiliśmy o życiu w Duchu Świętym oraz o świętości jako celu naszego życia duchowego, o wielkim zagrożeniu, jakim jest zniechęcanie się własnymi upadkami i grzesznością, o potrzebie zaufania do Boga i o pokorze, która jest podstawą życia wewnętrznego.



ks. Tomasz Łukaszuk SDB
z-ca Dyrektora SOM

Według świętego Franciszka Salezego droga życia duchowego to wypełnianie świętej woli Bożej. Bóg daje nam słodycz Swojej miłości. Napełnia nasze dusze wielkim darem, jakim jest pokój, który tylko On może nam dać. Słodycz Bożej miłości zobowiązuje nas do okazywania takiej samej słodyczy-miłości bliźnim, bo miłość Boga i bliźniego stanowią jedno, a Jezus, głosząc Królestwo Niebieskie, zawarł je w jednym przykazaniu.

SŁODYCZ (DOBROĆ-MIŁOŚĆ) – DROGA ŻYCIA DUCHOWEGO

Podczas misji w Chablais, Franciszek Salezy ewangelizował północny region księstwa Sabaudii, zajęty przez protestantów. Trwało to cztery lata. Czasy były trudne: zabroniono nabożeństw w kościołach, przyznawanie się do katolicyzmu było surowo karane, kilka lat wcześniej wygnano wszystkich kapłanów. Młody ksiądz Salezy przybył do złowrogo nastawionej dzielnicy państwa sabaudzkiego z jedynym, jak mawiał, orężem – dobrocią. Przez pierwsze miesiące musiał korzystać z opieki jedynego stacjonującego tam katolickiego garnizonu księcia Karola Emanuela. Po latach wielu ludzi wspominało, że zdobył ich umysły jasnością nauczania i cierpliwością, z jaką wykladał wiarę, a ich serca miłością i troską o ich zbawienie. Zapamiętano powtarzane przez niego słowa: „Więcej much złapie się na łyżkę miodu niż na beczkę octu”. Miód to dobroć, ocet to surowość. Bądź dobry jak miód! Sam stosował się do tej zasady i tak uczył innych, prowadząc ich drogą życia wewnętrznego.

Święty Jan Bosko, nawiązując do dewizy salezjańskiej, mówił do swoich duchowych synów: „Ileż to razy, bracia moi, musiałem w ciągu mojego życia uczyć się, że łatwiej jest gniewać się, niż cierpliwie znosić, grozić niż przekonywać. A nawet łatwiej jest z powodu naszej niecierpliwości i pychy ukarać opornego, niż poprawić, zachowując się stanowczo, ale przyjaźnie. Zalecam wam miłość i łagodność świętego Franciszka Salezego i świętego Pawła. Często doprowadzało ich do łez, kiedy widzieli, jak mało pojętni i chętni do odpowiadania na miłość są słuchacze. Baczcie bracia, aby wam nikt nie mógł zarzucić, że działacie w gniewie. Niełatwo zachować spokój w karaniu, a przecież jest to konieczne, aby się nie okazało, że działamy pod wpływem gniewu albo dla podkreślenia swej władzy”.

Prośmy, aby Jezus nauczył nas słodyczy i taktu wobec innych.

Święty Jan Bosko włączył duchowość świętego Franciszka do swego systemu wychowawczego (prewencyjnego). Oparł go na łagodności i miłości. Jego metoda wychowawcza polegała na uprzedzaniu zła wychowanka i unikaniu karania go za nie. Robił wszystko, aby młody człowiek nie wpadł w sieci zła. Nie był szorstki, gwałtowny, nie straszył i nie zabraniał. Radził, aby w ogóle nie karać, a raczej z miłości napominać i tłumaczyć. Mawiał: „Nie wystarczy kochać, trzeba to jeszcze pokazać”. Podczas mojej misji w Bemaneviky, na północy Madagaskaru, uczyłem się tej zasady nieustannie, nawet podczas lekcji języka francuskiego. Kiedy niektórzy uczniowie, którzy mieszkali w internacie kończyli studia, wyrażali wdzięczność za okazaną im dobroć i troskę o ich przyszłość. Dziękowali za chęć bycia z nimi nie tylko podczas lekcji, ale także na przerwie i modlitwie, podczas wspólnej pracy i odpoczynku.

Spróbujmy przez najbliższy czas pomyśleć o miłości, nazywanej przez świętego Franciszka Salezego słodyczą, jako o drodze naszego chrześcijańskiego życia. Prośmy, aby Jezus nauczył nas słodyczy i taktu wobec innych. Róbmy konkretne postanowienia życia miłością, a doświadczymy już teraz Bożej czułości i słodyczy.



Salezianie po ślubach wieczystych otrzymują krzyż. Z jednej strony widnieje wizerunek dobrego pasterza, a z drugiej wygrawerowane są słowa „Studia di farti amare” („Staraj się, aby cię pokochali”). Te słowa księdza Bosko przypominają słodycz i dobroć świętego Franciszka Salezego jako drogę codziennego życia jego duchowych uczniów.

Drodzy Dobrodzieje!
Jestem szczęśliwy, że mogę do Was napisać i podziękować za Waszą dobroć i miłość do tych najmniejszych, potrzebujących pomocy. Dzięki Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu w Warszawie otrzymaliśmy wsparcie finansowe na projekt dotyczący dokształcania i dożywiania 100 najbiedniejszych dzieci z naszej dzielnicy.

Za otrzymane pieniądze kupiliśmy przybory szkolne dla każdego dziecka, książki oraz żywność potrzebną do przyrządzenia pięciu posiłków tygodniowo. Setka dzieci, które otrzymały tę pomoc, jest częścią większej, 300-osobowej grupy. Wszyscy, którzy do niej należą mogą korzystać z pomocy w nauce, opieki medycznej (jeśli to konieczne także szpitalnej) oraz codziennego gorącego obiadu. Przyjmujemy do naszego ośrodka dzieci, które zaczynają szkołę podstawową i towarzyszymy im aż do egzaminu gimnazjalnego lub maturalnego. Niektórzy z nich zdobywają także zawód w naszej szkole. Młodzi chętnie przychodzą do szkoły i na misję. Część z nich uczy się w szkołach w mieście. Po lekcjach biegną do nas na obiad i zostają, aby skorzystać z korepetycji czy odrobić lekcje.

Wspierani przez nas uczniowie pochodzą z biednych rodzin, często wielodzietnych. Wielu z nich wychowuje tylko jedno z ro-

Podziękowanie

dziców, najczęściej matka. Aby uszanować ich godność i uniknąć „rozdańnictwa”, każda rodzina pomaga na misji – w przygotowaniu posiłków albo uprawie ogrodu i pola. Warzywa z ogrodu wykorzystujemy w naszej kuchni, aby obniżyć koszty posiłków.

Drodzy, dziękujemy za Waszą pomoc. Jesteśmy pełni uznania dla Was i zapewniamy o modlitwie naszej wspólnoty. Niech Was Bóg błogosławi.

Ksiądz Graziano De Lazzari SDB
Fianarantsoa, 18 stycznia 2016



Z MADAGASKARU



projekt 430



Z KUBY



projekt 455

Kochani Dobrodzieje!

Z całego serca dziękuję za pomoc w realizacji projektu związanego z naszym domem rekolekcyjnym w Hawanie. Budowa tego domu trwała sześć lat. Powstał dzięki dobrodziejom z różnych organizacji zagranicznych. **Tu, na Kubie, dom rekolekcyjny jest bardzo potrzebny.** W całym kraju takich domów jest niewiele, a potrzeba formacji religijnej Kubańczyków jest ogromna.

Cieszymy się niezmiernie i dziękujemy dobremu Bogu za pomoc otrzymaną z Polski. Dzięki niej **kupiłyśmy niezbędne wyposażenie domu: łóżka, materace, stół, krzesła, wentylatory, pościel, ręczniki, zasłony na okna.** Nowy budynek ma 33 pokoje. Oprócz pokoi posiada trzy niewielkie sale. Jedną z nich przeznaczaliśmy na kaplicę.

Kiedy tylko zakończyła się budowa, od razu zgłaszały się grupy, które chciały u nas odbyć rekolekcje, dni skupienia, spotkania. I choć dom nie był jeszcze w pełni wyposażony, już przyjmował gości. Do tej pory służył 300 osobom. Mialiśmy radość przyjąć Przełożonego Generalnego salezjanów, księdza Angela Fernandez Artime, który tutaj spotkał się z członkami całej Rodziny Salezjańskiej. W domu noco- waliśmy wtedy około 130 osób, m.in. młodzież z Santiago de Kuba, która podróżowała do nas 15 godzin. Gościliśmy też naszą Matkę Generalną Yvonne Reungoat i siostry z pozostałych wspólnot na Kubie. **Jest nas w sumie 19, pracujemy na czterech placówkach.** Mamy już sporo zamówień na najbliższe miesiące: grupy młodzieżowe, kapłani, siostry zakonne, grupy Rodziny Salezjańskiej.

Nasi goście wyrażają radość i wdzięczność za ten dom, podkreślając piękno otoczenia, ciszę i spokój, wygodne pokoje i smaczne posiłki.

Kochani Dobrodzieje! Niech dobry Bóg wynagradza Waszą hojność obfitym błogosławieństwem. O to prosimy Go w częstej modlitwie w Waszych intencjach.

S. Henryka Milczarek FMA
Hawana-Guanabacoa,
9 lutego 2017

Projekty misyjne 2017



Infrastruktura i transport

ETIOPIA	Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla Kwota: 76.104 PLN (s. Helena Kamińska)	projekt 476
INDIE	Wyposażenie szkoły siostr salezjanek w Dholai Kwota: 76.104 PLN (s. Marcellina Sangma)	projekt 484
GABON	Zakup ławek i krzeseł do liceum salezjanek w Libreville Kwota: 70.015 PLN (s. Virginia Hernández)	projekt 489
DR KONGA	Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo Kwota: 76.104 PLN (ks. Paulin Kayumba)	projekt 491
MALAWI	Zakup dzwonów i zabezpieczenie terenu kościołów filialnych parafii w Nkhotakota Kwota: 37.900 PLN (ks. Józef Czerwiński)	projekt 506
BANGLADESZ	Rozbudowa centrum młodzieżowego im. Jana Pawła II w JoypurHat Kwota: 76.104 PLN (ks. Paweł Kociółek)	projekt 508
UKRAINA	Zakup samochodu dla wspólnoty Córek Maryi Wspomożycielki we Lwowie Kwota: 76.104 PLN (s. Jolanta Lisak)	projekt 509
BURUNDI	Budowa studni w Rukago Kwota: 49.975 PLN (brat John Ngigi Njuguna SDB)	projekt 512
ANGOLA	Zakup samochodu dla wspólnoty salezjanek w Bengueli Kwota: 30 441 PLN (s. Maria Domalewska)	projekt 519
PERU	Remont pomieszczeń oratorium w slumsie w Callao Kwota: 68 000 PLN (ks. Piotr Dąbrowski)	projekt 520



Leczenie

TANZANIA	Pomoc dla szpitala Kilimanjaro Christian Medical Centre w Moshi Kwota: 76 104 PLN (ks. Jacek Zdzieborski)	projekt 517
-----------------	---	-------------



Dożywianie

MADAGASKAR	Dożywianie dzieci i młodzieży w Centre Notre Dame de Clairvaux w Ivato Kwota: 76 104 PLN (ks. Ryszard Szczygielski)	projekt 518
-------------------	---	-------------



Edukacja i wychowanie

KAMERUN	Wsparcie dziewcząt z internatu sióstr salezjanek w Bafia Kwota: 76.104 PLN (s. Lorenza Ramirez Incarnacion)	(projekt 485)
KENIA	Wsparcie oratorium i formacji młodzieży w North Horr Kwota: 50.736 PLN (s. Lucy Wegoki)	(projekt 493)
DR KONGA	Sprzęt sportowy dla oratorium Don Bosko w Masinie Kwota: 23.744 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 504)
NAMIBIA	Zakup książek, ubrań, jedzenia dla ubogich dzieci oraz opłacenie nauczycieli w Rundu Kwota: 63.957 PLN (ks. Mariusz Skowron)	(projekt 507)
ROSJA	Dofinansowanie studiów w Rostowie Florana Dovonina z Beninu Kwota: 31.500 PLN (ks. Jerzy Gliński)	(projekt 513)
BANGLADESZ	Wyprawka szkolna, leki i dożywianie ubogich dzieci z JoypurHat Kwota: 55.000 PLN (ks. Paweł Kociołek)	(projekt 514)



Ewangelizacja

ANGOLA	Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli Kwota: 76.104 PLN (s. Lorella Figgini)	projekt 490
MALAWI	Programy szkoleniowe dla młodzieży i liderów w Lilongwe Kwota: 25.368 PLN (ks. Emmanuel Mark Phiri)	projekt 505
ZAMBIA	Zakup laptopa i drukarki dla tubylczego biskupa z Kabwe Kwota: 7.106 PLN (bp Clement Mulenga)	projekt 510
ARGENTYNA	Dofinansowanie kursu duchowości misyjnej sióstr salezjanek w Patagonii Kwota: 72.685 PLN (s. Lucía Dumrauf)	projekt 511
ROSJA	Dofinansowanie kursów językowych dla sióstr i aspirantek z Wizytatorii Europa Wschodnia-Gruzja Kwota: 25.365 PLN (s. Irena Koch)	projekt 515
POLSKA	Dofinansowanie na realizację filmu dokumentalnego o uzdrowieniu wolontariuszki Moniki Kwota: 76 104 PLN (ks. Jacek Zdzieborski)	projekt 516

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: **Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

DZIĘKUJEMY!

Ksiądz Thomas Uzhunnalil, 57-letni salezjanin, misjonarz z Indii, który został porwany w Jemenie 4 marca 2016 roku, został uwolniony 12 września tego roku. Uwolnienie i przekazanie kapłana odbyło się za pośrednictwem pracownika organizacji humanitarnej w porozumieniu i łączności z Sułtanatem Omanu.

Misjonarz wylądował na lotnisku Ciampino w Rzymie, skąd został przewieziony do wspólnoty salezjańskiej na Watykanie, gdzie zatrzymał się w oczekiwaniu na powrót do Indii.



Uwolniony

KSIĄDZ THOMAS UZHUNNALIL

Ksiądz Thomas został porwany przez grupę uzbrojonych mężczyzn w czasie napadu na dom Misjonarek Miłości w Adenie, w Jemenie, gdzie od 4 lat pracował na misji salezjańskiej. Podczas napadu zginęło 16 osób, wśród nich 4 Misjonarki Miłości.

Zaraz po porwaniu, które nigdy nie zostało wyraźnie potwierdzone przez terrorystów czy wojsko, wiele osób – w tym także papież Franciszek – podjęło działania w celu uwolnienia misjonarza. W wielu miejscach świata trwała modlitwa w tej intencji.

Przez długi okres czasu nie było żadnych potwierdzonych wiadomości odnośnie do księdza Thomasa. Przed Wielkanocą 2016 roku zaczęły krążyć w sieci niepotwierdzone informacje o tym, że porywacze chcą ukrzyżować misjonarza w Wielki Piątek.



W grudniu 2016 i maju 2017, porywacze rozpowszechnili filmiki video, w których ksiądz Thomas mówił, że został „zapomniany” przez wszystkich i prosił papieża i katolików z całego świata, by jak najszybciej podjęli działania w celu jego uwolnienia.

W wywiadzie, udzielonym Salezjańskiej Agencji Informacyjnej, misjonarz mówił m.in.: „To było bardzo długie czekanie. Spędzałem czas na modlitwie, na ile to tylko było możliwe. Spałem, modliłem się, myślałem o lekcjach techniki, których udzielałem, w głowie przygotowywałem jedną z nich... I wieczorem zasypiałem. Tak było każdego dnia... Nie miałem żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym, nie wiedziałem, gdzie się znajduję... Moi porywacze nie wyrządzili mi krzywdy ani mnie nie torturowali. Dawali mi jeść trzy razy dziennie. Byłem ich więźniem. Cały dzień siedziałem na ziemi, na gąbczastej poduszce, ze związanymi rękoma i nogami, a kiedy czułem się zmęczony, kładłem się, by trochę się przespać albo przynajmniej poleżeć. Tak mijały dni. Nie miałem hostii i wina, ani mszału i lekcjonarza, ale każdego dnia odprawiałem duchowo Mszę Świętą. Jako czytania brałem jakiś fragment ze Starego i Nowego Testamentu, który pamiętałem, zaś jako Ewangelię – jakies wydarzenie związane z cudem, przypowieść czy epizod z życia Jezusa. Modliłem się także za moich porywaczy, prosząc Pana, by im przebaczył i by się nawrócili.

Pan wyświadczył mi wielki cud i darował mi życie. Jeśli mnie wybawił, to znaczy, że ma jeszcze jakiś plan względem mnie i chce, abym żył dla Niego i był Jego świadkiem. Dziękuję Bogu Wszechmogącemu, władzom kościelnym, zarówno Indii, jak i Watykanu, Zgromadzeniu Salezjańskiemu, mojej rodzinie i każdej pojedynczej osobie, wszystkim, którzy modlili się o moje uwolnienie. Z całą pewnością dzięki tym modlitwom żyję.

Spotkanie z Ojcem Świętym po moim uwolnieniu to kolejna wielka łaska, jaka mi została dana. Płakałem, dzieląc się z nim moim doświadczeniem. A on był tak bardzo empatyczny, współczujący i zatroskany, i dwukrotnie ucałował mi ręce. Poprosiłem papieża, aby podziękował wszystkim za modlitwy, jakie w mojej intencji zanoszono na całym świecie.

Na razie jestem fizycznie słaby, ale po zażywaniu leków i normalnym odżywianiu zaczynam czuć się lepiej. Kiedy byłem w Adenie ważyłem 82 kg, teraz po moim uwolnieniu – 55 kg. Muszę jeszcze zrobić badania lekarskie i mam nadzieję, że wkrótce wrócę do zdrowia”.

Obecnie ksiądz Thomas jest już w Indiach.

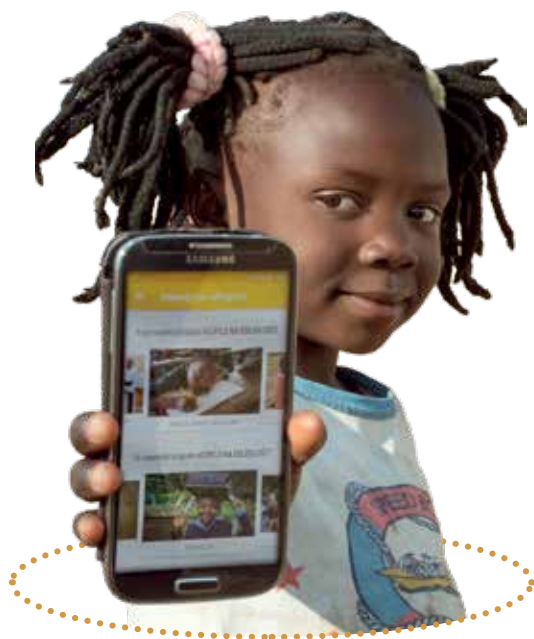
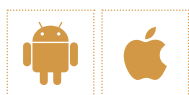
Za wszystko Bogu niech będą dzięki!

Aplikacja mobilna „MISJE SALEZJANIE”

Jest nam niezmiernie miło zaprezentować nową aplikację mobilną Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie na telefony i tablety z systemem Android i iOS:

misjesalezjanie.pl/aplikacja-misje-salezjanie

Została stworzona z myślą o Misyjnej Rodzinie Salezjańskiej: misjonarzach, darczyńcach, opiekunach adopcyjnych, wolontariuszach i opiekunach duchowych. Chcemy być z Wami w stałym kontakcie i przybliżyć dzieło, którego jesteście częścią. Zależy nam, żebyście widzieli efekty swojej pomocy i otrzymywali wiadomości o działaniach na placówkach misyjnych. Dzięki aplikacji możecie zobaczyć, co słychać u misjonarzy, za których się modlicie, przeczytać o projektach misyjnych i wspierać je online, otrzymywać newsy z placówek objętych programem Adopcji na Odległość. Wolontariusze będą mieć możliwość łatwiejszego kontaktu i otrzymywania informacji o spotkaniach i akcjach.



Aplikacja posiada dodatkową opcję logowania dla tych, którzy są związani z Salezjańskim Ośrodkiem Misyjnym w Warszawie. Żeby otrzymać dostęp należy wysłać maila na adres: aplikacja@misjesalezjanie.pl Prosimy o napisanie w treści wiadomości, do której kategorii należy: misjonarz, darczyńca, opiekun duchowy, wolontariusz, opiekun adopcyjny. Po zalogowaniu się będziecie otrzymywać specjalne informacje, przeznaczone dla konkretnej grupy odbiorców.

Nie gaś w sobie ducha misyjnego! Pobierz za darmo i zainstaluj już dziś!
Zapraszamy do dołączenia do grona użytkowników.



Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie.

S. ROZALIA CHOMIUK FMA

Zmarła 1 września br. w Lublinie,
w 91 roku życia i 53 ślubów zakonnych

MARIAN MATYJA

Tata s. Teresy, pracującej w Moskwie.
Zmarł 9 sierpnia br. w Częstochowie,
w 82 roku życia

KS. MIROSŁAW FORMELA SDB

Zmarł 19 września br. w Rumi,
w 61 roku życia, 42 ślubów zakonnych i 33 kapłaństwa

MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644-86-78** wew. **103**



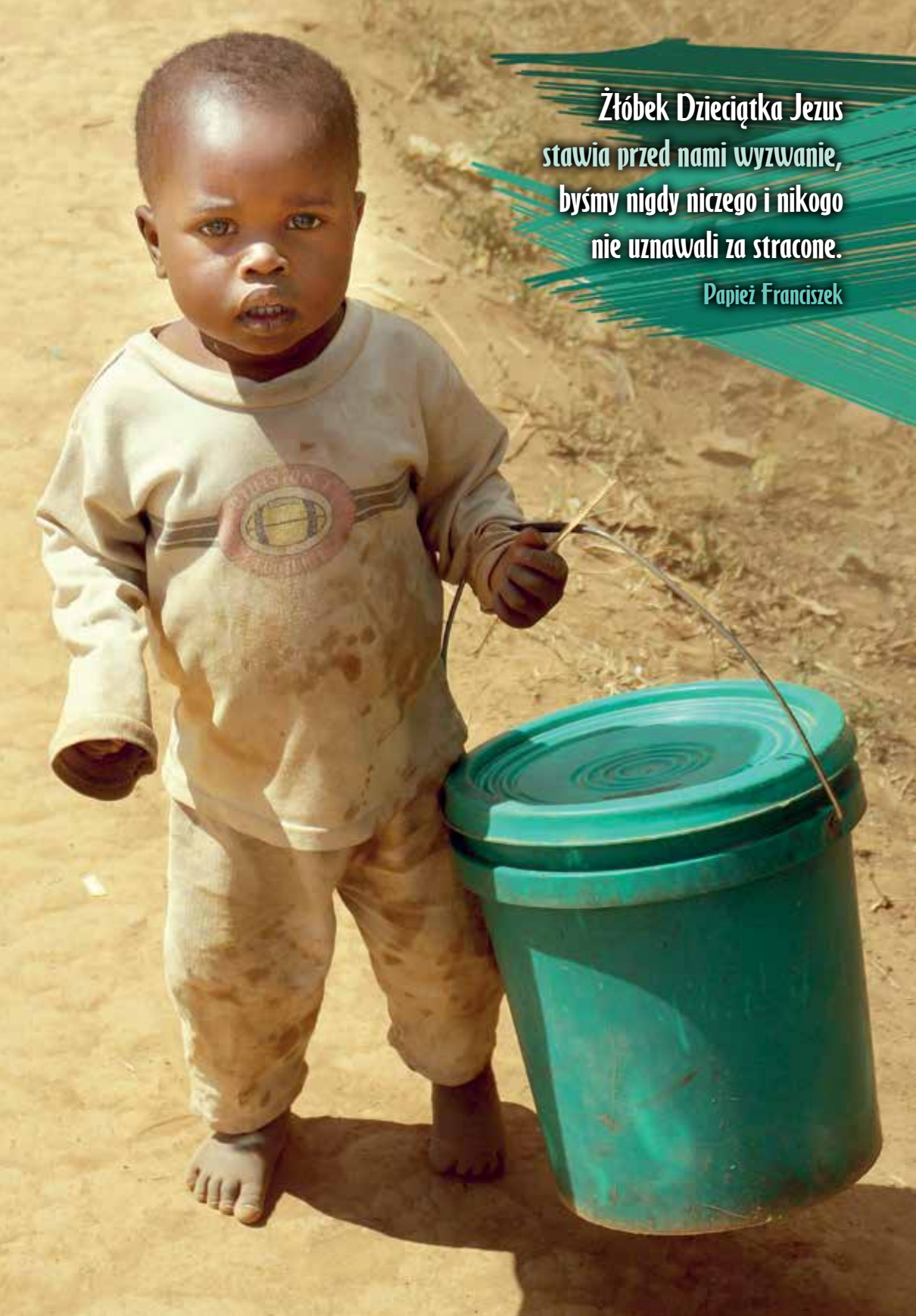
ROZLICZENIA PODATKOWE

Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter **darowizn na cele kultu religijnego**. W związku z tym, na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2017 może odliczyć **na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu**.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: **„Darowizna na cele kultu religijnego: (i dalej np.: projekt nr ... lub adopcja nr ... lub misje salezjańskie)**.

Istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą. Chęć przekazania tego typu darowizny należy wcześniej zgłosić do Ośrodka, byśmy mogli przygotować odpowiednią dokumentację.

W związku z tym,
w marcowym numerze „Misji Salezjańskich”
wyślemy Państwu **potwierdzenie wpłat za 2017 rok.**

A young child with dark skin and short hair stands on dry, dusty ground. The child is wearing a white long-sleeved shirt with a circular logo on the chest and light-colored pants. The child is holding a green plastic bucket with a metal handle. The background is a dry, sandy area with some sparse vegetation. In the top right corner, there is a teal-colored graphic with white text.

Żłóbek Dzieciątka Jezus
stawia przed nami wyzwanie,
byśmy nigdy niczego i nikogo
nie uznawali za stracone.

Papież Franciszek